Nr. 142. Dnia 24 maja. Czwartek. Dnia 12 (24) maja 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Joanny Wdowy.
Piątek: Grzegorza VII Pap.
Sobota: Filipa Nereusza Wyzn.
Niedziela: Trójcy św., Magdaleny.

Wschód słońca o godzinie	4	minut	0.
Zachód „ „	7	„	53.
Długość dnia godzin	16	„	6.
Przybyło „ „	8	„	28.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 25 w.
Zachód „ „ 3 „ 40 r.
Wysokość wody na Wiśle s. 1 c. 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Poniedz. Germana Biskupa.
Wtorek: Teodozji P. Męcz.
Środa: Feliksa Pap. Męcz.
Czwartek: **Boże Ciało.** Petroneli

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tomiry, jutro Borysławy.

Zgromadzenia: Czwarte posiedzenie członków komisji II-ej warzywnictwa (7 wieczorem), oraz ósme posiedzenie członków komisji kwiaciarskiej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Straszny dwór", jutro „Dziewczę z chaty za wsią";—Rozmaitości: dziś „Nie wypada", jutro „Czyja wina?", „Stara romantyczka" i „Pomyłka";—Nowy: dziś „Przylepki", jutro „Mikado". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 874 kop. 70½. (Wydawanie pożyczek oraz wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Posiedzenie centralne.

W Towarzystwie dobroczynności odbyło się wczorajszego wieczora ogólne zgromadzenie, tak zwane centralne, na którem, obok pomniejszych spraw formalnych, zadecydowano o dwóch kwestjach pierwszorzędnej doniosłości.

Ś. p. dr. Józef Katorzyński zapisał testamentem Towarzystwu dobroczynności sumę 10,570 rs., ulokowaną na hypotece dóbr ziemskich Liszno, w powiecie skierniewickim. Dobra te obecnie wystawione zostały na sprzedaż przymusową przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego pożyczka ciążąca na Lisznie wynosi rs. 9,600, licytacja zaś w pierwszym terminie d. 15-go marca r. b., od sumy rs. 18,000, spełzła dla braku konkurentów i wyznaczono drugi termin na d. 25-go maja r. b., od sumy rs. 8,000.

Wobec tej sytuacji zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że majątek w razie ponownego braku nabywców może przejść na Towarzystwo kredytowe za sumę pożyczki, lub przy słabej konkurencji być kupiony za sumę mało wyższą, a legat Towarzystwa dobroczynności spadnie z hypoteki.

Aby uchronić instytucję od tak dotkliwej straty, administracja ogólna wybrała z łona swego delegację, złożoną z pp.: Ludwika Szwedego, Adama Goltza, Władysława Kronenberga, Ignacego Kisielnickiego i Leona Grabowskiego, poruczając jej obmyślenie stanowczych środków zaradczych.

Delegacja tedy uznała, że Towarzystwo dobroczynności jedyną tylko ma drogę do ratowania legatu, mianowicie udział w licytacji przez swego pełnomocnika, a ewentualnie nawet zakupno dóbr, gdyby one miały być sprzedane za cenę, pozostawiającą zbyt wysoki niedobór do pretensyj Towarzystwa.

Nabycie to wszakże pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki na koszta i zagospodarowanie, wobec czego członkowie delegowani uznawali, że lepiej byłoby nawet ponieść jaką stratę, niż narażać się na smutne widoki, o których możnaby powiedzieć: nie miało Towarzystwo kłopotu, kupiło sobie folwark. Zdania członków delegacji podzieliły się jednakże o tyle, że podczas gdy dwaj członkowie przemawiali za licytacją do 17,000 rs., jakkolwiek zupełne pokrycie należności Towarzystwa mieści się dopiero w sumie rs. 20,600, większość dopuszczała tylko stratę zaległych procentów, a więc oświadczyła się za licytacją nawet do sumy rs. 19,800.

Brano przytem na uwagę, że posiadanie dóbr ziemskich ułatwiłoby ewentualnie Towarzystwu urządzenie kolonij letnich dla sierot, zwłaszcza iż część funduszu na koszta i zagospodarowanie może być pokryta przez sumę 3,000 rs. zebraną na kolonje przez p. Juszczyka. Zdaniem komisji po nabyciu dóbr należałoby część rozparcelować a otrzymanym ztąd funduszem spłacić pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Delegacja referat swój kończy nadmienieniem, że gotówki do kupna potrzeba rs. 6,000, z których 1,900 na wadjum a 3,100 na inwentarze i przygotowanie do parcelacji.

Administracja ogólna przez usta swego prezesa, p. Szwedego, wnioski przedstawiła tedy do decyzji centralnego zebrania.

Prezes Towarzystwa, książę Lubomirski, objaśnił w tem miejscu, że zarząd zasięgnął już możliwie wyczerpujących informacyj co do stanu dóbr Liszna, za pośrednictwem p. Adama Goltza, którego relację opartą na aktach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odczytał i komentarzami uzupełnił naczelnik sekcji prawnej, p. Leon Grabowski.

Okazuje się ztąd, że Liszno posiada 460 mórg przestrzeni, ziemi przeważnie żytniej klasy I-ej i pszennej klasy II-ej, sześć mórg łąki, sześć mórg lasu i zarośli. Budynki przeważnie dobre, inwentarz zły i niedostateczny. Położenie bliskie kolei. Taksa urzędowa z r. 1873-go oceniła te dobra na 26,000 rs.

Drugi referat osoby uproszonej do zwiedzenia miejscowości w głównych szczegółach zgodny jest z powyższym, lecz uzupełniony konkluzją: że gospodarstwo w rękach Towarzystwa przyniešćby musiało oko 500 rs. deficytu rocznego, które to orzeczenie nie może jednakże być uważane za stanowcze.

W dyskusji dość ożywionej zabierali głos pp.: ks. Lubomirski, Szumlański, Burhardt, Grabowski i Kisielnicki. Podnoszono wszystkie ujemne strony nabycia dóbr, a zwłaszcza iluzoryczny charakter rachuby na paraelację, która w powiecie skierniewickim specjalnie jakoby niema widoków powodzenia, a w ogólności przedstawia liczne szkopuły do przebycia w praktyce. Wszyscy jednakże mówcy zgadzali się na ten pewnik, że sprawy zaniedbać nie można, a więc do licytacji bezwarunkowo stanąć należy. Uznano atoli, że ustanawianie z góry absolutnej cyfry nie jest wskazane, a granica musi być zostawiona uznaniu pełnomocników. W tym też duchu zapadła jednomyślna uchwała, poczem dokonano zaraz wyboru 3-ch członków, którym poruczono dopilnowanie sprawy w terminie licytacyjnym. Są to pp.: Ludwik Szwede, Leon Grabowski i Ignacy Kisielnicki.

Ponieważ termin licytacyjny przypada jutro, wkrótce zatem dowiemy się, czy nasze Towarzystwo dobroczynności stanie się właścicielem dóbr ziemskich.

Sprawę wielkiej wagi poruszył na wczorajszem

---

17)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Stał się cud, synku! Szpiegi opowiedzieli wszystko, ale żołędzi wziąć nie chcieli, a nazajutrz rano, zamiast nich, znaleziono pod progiem bób!

Stary podniósł rękę z szydłem w górę i zrobił tajemniczą pauzę.

— A co? Może ja nie czarownik! Uwierzyli tedy wszyscy, bo trzeba takiego wypadku, że jednocześnie z tem zaczęły się klęski. U Feliksa urodziło się cielę z pięciu łapami, u Jana Arminasa piorun zabił wołu, no i nareszcie stary Downar umarł. Mało mu się należało, bo miał sto lat i tyfus, ale zawsze mnie usłużył. Szlachta w płacz, baby najśmielsze przybiegły do mnie, ale ja udałem, że nic nie wiem i zamknąłem chatę.

Poszli do proboszcza, żeby mnie wygnał z kościoła, ale on ich wygnał z plebanji—no, i po tygodniu, gromadą oddali mi wizytę—przeprosili, przysięgli zgodę, tak, że nareszcie zlitowałem się, z całą ostentacją pozbierałem bób, którego nikt tknąć nie śmiał, pomachałem znowu rękami, rozbiłem garnek i obiecałem im pomoc wielką i opiekę. Możem nie czarownik?

Dopiął celu Ragis i sprawił istotny cud, bo Marek się uśmiechnął.

To go podnieciło, jako najwyższy tryumf dowcipu.

— Oho, ho! Cobym ja zrobił z mojem drewienkiem i bólami w kościach, żebym nie umiał czarować. Teraz jak mi trzeba pomocy, to tylko huknę w ulicę, a hurmem lecą chłopaki i dziewczęta z kosami i sierpem. A Grenis to ze skóry wyskakuje, a jak się ociąga, to ja nic, tylko za garnek z półki, a parobek dygoce i pędem robi! Oho, ho! A myślisz, że po lubczyk do mnie w sekrecie nie zaglądają!

— I dajecie?

Stary filut zmrużył oczęta.

— Aha! Lubczyk! Zaraz ciekawy. Możeś i ty na to łasy? Co? Otóż bo nie dam tobie, bo nie warto! Pluń na marę!

Marek się żachnął.

— Nie bardzom ja *amorliwy*!—mruknął, i dodał po chwili—widziałem dziś nasze pole i ażem zdumiał, tak pięknie uprawne!

— To czarami, synku, czarami! Co? Ładne? Prawda? Oho, ho, ja wiem, że ty już myślisz sprawić mi na kolendę niebieski parasol i piękną fajkę! Ho, ho! Ze mnie frant—w pierwszy szereg z prawej strony! Ot — tylko się obejrzę, i czas mi o żeniaczce pomyśleć! Sprawię gody, bo u nas są już dostatki, a gospodyni zbywa!

— Ciotka Anna jutro przyjedzie. Oporządzim jej rano stancyjkę od podwórza!

— Panna Aneta! To, to, to! Niech cię uścisnę! Jak raz dobrana para! A toś ze świecą szukał!

Uśmiechnął się żartobliwie i cieniutko zaśpiewał:

> Zgdodne to stadło i cicha chata—
> Mąż kuternoga, żona garbata!

Przestał żartować, kiwając głową zauważył:

— Poniewierali mego chłopca, poniewierali! Ot i przyszła kreska na Matyska. Biedna panna Aneta! Nie dobro ją zmusiło rzucić faworytka Witolda! Alem jej rad, jak nikomu! Toż my tobie tu naczarujem na współkę. No, kiedy tak, to jeszcze poczekam z żeniaczką jaki rok! Czego się śpieszyć! Wziął się pilnie do roboty, ale milczeć nie mógł.

— A widziałeś tę chabetę zagraniczną, co Witold kupił za tysiąc rubli. Budują stajnię—zaprowadzają wyścigowe konie, Niemiec kradnie, młyny woda popsuła i stoją, goście nie wychodzą z domu! Sądny dzień! A kto?

W szczelinie drzwi ukazała się rozczochrana głowa Grenisa, respekt dla garnka i czarodzieja, nie pozwalał mu dalej się narażać.

— Gdzie pan kapral każe orać jutro?—zagadnął, zamykając oczy, a otwierając szeroko usta, ku lepszemu słyszeniu chyba.

W Żwirblach, rekrucie!—zakomenderował stentorowym głosem Ragis.

— Tytuł wam przybył! — zauważył Czertwan, gdy się drzwi zamknęły.

— A cóż! Niech zna subordynację! Co kapral, to nie lada co! Ho, ho!

Dla rozmaitości zaczął gwizdać, gdy w tem Marek oczy podniósł i rzekł:

— Wezmę w arendę młyny u pani Janiszewskiej.

— A one ci na co?

— Wezmę komis dostawy mąki dla wojska.

Stary pomyślał i wąsa zagryzł.

— A Poświcie? — zagadnął.

— Dam rady! — odparł spokojnie Marek.

I pochyliwszy się nad stołem, zaczął końcem noża coś na nim kreślić.

— Zarobię trzy tysiące rubli dla Witolda! — zamruczał w końcu, wstając z miejsca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zebraniu p. Piechowski. Gmach od ulicy Bednarskiej, w którym mają stałe pomieszczenie starcy i kaleki, znajduje się w warunkach wyjątkowo złych pod względem bezpieczeństwa w razie pożaru. Dziwnie to stawiana budowla! Ma dwanaście dużych sal, a jedne stare drewniane schody, do których niema nawet korytarza, tylko drewniany ganek stanowi całą komunikację na zewnątrz. W wypadku groźniejszego pożaru, gdyby ten ganek runął, nikt z lokatorów nie wyszedłby żywym, zwłaszcza że jest tu 320-tu starców, z których 70-ciu wcale nie może chodzić! Poprawa tak krzyczących błędów budowy jest więc naglącą, chociażby przez nowe schody kamienne i murowany lub żelazny krużganek. Wnioskodawca proponuje, aby fundusz potrzebny na ten cel (około 12,000 rs.) zaczerpnąć tymczasowo z kapitałów Towarzystwa na amortyzację, na co zezwolenie władz czemprędzej wyjednać należy.

Słuszność powyższego wniosku zyskała ogólny poklask i gorące poparcie, zwłaszcza ze strony szanownego prezesa Towarzystwa. Jakoż po dłuższej dyskusji, przeważnie co do strony formalnej, zapadła uchwała, mocą której zgromadzenie centralne wzywa administrację ogólną, aby niezwłocznie sporządziła plany i kosztorys robót, z obowiązkiem zwołania ogólnego zebrania w chwili stosownej, celem zatwierdzenia odnośnych aktów.

Jeżeli sprawdzą się nadzieje, jakieśmy powzięli wczoraj, to przebudowa dokonaną będzie jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Czas, zaiste, potemu wielki, boć lepiej późno, niż nigdy!... *St. Sz.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wychodzący w Petersburgu dziennik hebrajski *Hamelic* zaprzecza doniesieniu dzienników petersburskich, jakoby kompletny referat obrad komisji br. Pahlena oddany miał być w początku czerwca p. ministrowi spraw wewnętrznych. Według słów pomienionej gazety, wspomniana komisja ukończyła już swoje obrady i członkowie jej sporządzają specjalne referaty z oddzielnych kwestyj, podniesionych podczas posiedzeń komisji. Potem sporządzony zostanie dopiero referat ogólny. W końcu gazeta nadmienia, iż komisja postanowiła poczynić pewne ustępstwa w stosowaniu przepisów tymczasowych z d. 15-go maja 1882-go r.

= Z Nowej-Aleksandrji donoszą nam: „Z nowym rokiem szkolnym instytut tutejszy nie zostanie jeszcze przetworzony na akademję rolniczo-leśną. Kurs IV-ty będzie napewno dodany dopiero w r. p., dowiadujemy się bowiem z wiarogodnego źródła, iż na jednej z sesyj jesiennych w ministerjum oświaty projekt ten, już od tak dawna układany i przez młodzież z utęsknieniem oczekiwany, ma być stanowczo w czyn wprowadzony. Za to rzeczą jest nader wątpliwą, czy zatwierdzony zostanie projekt założenia w Nowej-Aleksandrji wyższej szkoły ogrodniczej. Naprzód bowiem dla podobnego zakładu niema odpowiedniego gmachu szkolnego i trzebaby dopiero zająć się jego postawieniem, coby wiele czasu i znacznego zasobu kapitału pochłonęło, a powtóre nie zdaje nam się, aby wobec zatwierdzonych już przez ministerjum szkół technicznych i rzemieślniczych, zakład ogrodniczy w Nowej-Aleksandrji liczyć mógł na większą frekwencję słuchaczów."

= Ubezpieczenia podróżnych na tutejszych kolejach od wypadków śmierci lub kalectwa, wprowadzone zostaną w połowie przyszłego miesiąca i dokonywane będą na stacjach główniejszych w osobnych kasach, a na pierwszorzędnych w kasach kolejowych. Z zarządami kolei wiedeńskiej, bydgoskiej, terespolskiej, iwangrodzkiej i łódzkiej, zawarte już zostały odpowiednie umowy. Na początek taryfa ubezpieczeń podzieloną została na dwie kategorje, t. j. na rs. 5,000 i 10,000. W przyszłości jednak wysokość ubezpieczenia ulegnie znacznym zmianom, wypłata ubezpieczeń dokonywana będzie na mocy kwitu asekuracyjnego i w razie żądania w wypadkach kalectwa zamieniana na dożywotnie pensje, odpowiadające wysokości sumy asekuracyjnej.

= Donosiliśmy kilkakrotnie w r. z. i pierwszych miesiącach r. b. o trudnościach, jakie miał zarząd wodociągów przy oddaniu przedsiębiorcy odpowiedzialnemu dostawy ciosów granitowych, potrzebnych do budowy nowej grupy filtrów. Po bardzo długich i uciążliwych układach udało się w końcu magistratowi zawrzeć kontrakt z firmą tutejszą Kamiński i Grosman, która złożyła w marcu r. b. do kasy miejskiej odpowiednią kaucję (rs. 2,680) podejmując się równocześnie dostarczyć 6,233 stóp kubicznych ciosów granitowych, podług danych wzorów i rysunków i łomów krajowych, a mianowicie z okolicy Pilawy. Zakładanie fundamentów i budowę filtrów rozpoczęto, a dostawa granitu postępowała bardzo powoli. Wreszcie w tych dniach powyżej wymieniona firma podała prośbę do p. prezydenta, wyłuszczając powody, dla których dostawa w dalszym ciągu z krajowych łomów jest dla niej niemożliwa i upraszając o pozwolenie dostawy materjału z zagranicy, naturalnie z podwyżką w cenie. Wobec tego postanowił p. prezydent miasta zwołać natychmiast posiedzenie komitetu kanalizacyjnego, którego zadaniem będzie podanie środków, aby złe usunąć, co tem trudniej da się uskutecznić, iż władza wyższa sprowadzać materjałów z zagranicy z zasady nie pozwala. Wskutek tego roboty około budowy filtrów będą mogły być prawdopodobnie tylko przez kilka tygodni prowadzone z powodu braku ciosów.

= Donosiliśmy w zeszłym tygodniu, że budowa sieci kanałów „Stare-Miasto" w kilku ulicach, a między innemi i w Świętojańskiej ma się rozpocząć, tymczasem zarząd kościoła katedralnego zwrócił się do magistratu z prośbą o wstrzymanie robót w tej ulicy ze względu na nadchodzącą uroczystość Bożego Ciała i połączone z tem świętem procesje, wychodzące z kościoła farnego. P. prezydent miasta przychylił się do tego żądania i nakazał rozpoczęte już roboty wstrzymać, co też z dniem dzisiejszym nastąpi.

= Słyszeliśmy, iż p. Stefan Rogoziński w tych dniach zjeżdża do Warszawy, celem wygłoszenia odczytu o swoich podróżach po Afryce.

= Departament heroldji rządzącego senatu wydał świeżo świadectwa na tytuł książęcy pp: Marji, Konstantemu i Stefanowi książętom Lubomirskim.

= Srebrne wesele.

W dniu wczorajszym najstarszy z synów wielkiego poety, Władysław Mickiewicz, święcił rodzinną uroczystość srebrnego wesela.

Syn nieśmiertelnego ojca, sam również dzielnie władający piórem, zawarł przed ćwierćwiekiem dozgonne śluby z panną Malewską, córką Franciszka, ongi „filareta" i przyjaciela poety i Heleny z Szymanowskich, a wnuczką rektora uniwersytetu wileńskiego, towarzysza Sniadeckich, Grodków i in.

Znajdujący się w naszem mieście członkowie rodziny Mickiewiczów listownie i telegraficznie przesłali obojgu małżonkom powinszowania, do których dołączył głos swój i *Kurjer warszawski*, zapisujący z chlubą Władysława Mickiewicza na liście stałych współpracowników.

Oby po srebrnem zabłysło mu w warunkach dobrych—lepszych, jeżeli to być może — i złote wesele!

= Szkice etnograficzne.

Kilku artystów-malarzy powzięło myśl zorganizowania wycieczki po rozmaitych okolicach Królestwa.

Zamiarem projektodawców jest, aby artyści łączyli się w stosowne do uprawianego rodzaju malarstwa grupy i przy zwiedzaniu danej okolicy szkicowali krajobrazy, sceny z życia domowego, typy ludowe, odzież i t. p.

Tak wykonane szkice mają być w przyszłości wystawione na widok publiczny.

= *Treenig.*

Wioślarze należący do regat, mających się odbyć w przyszłym miesiącu, rozpoczęli „trenowanie".

W tych dniach spodziewane są z zagranicy zupełnie nowe łodzie czterowiosłowe dwuosobowe, również przeznaczone do gonitwy sportowej.

= Przeciw chorobom zaraźliwym.

Ostatni numer *Gazety lekarskiej* zamieszcza przepisy dezynfekcji podczas i po chorobach zaraźliwych, opracowane przez komitet sanitarny warsz. Towarzystwa lekarskiego.

Przepisy te odczytane na posiedzeniu z d. 27-go marca r. b. przez dra Przewóskiego, wiceprezesa Towarzystwa, zostały w zupełności przez Towarzystwo zatwierdzone.

= Za chlebem.

Panna Lemańska, rodem z gub. płockiej, otrzymała posadę ogrodnika w parku żurowskim, gub. woroneskiej.

Młoda ogrodniczka wyjeżdża niebawem dla objęcia miejsca.

= Mikadomanja.

Niezapomniany „Mikado" zjapońszczywszy wszystkich i wszystko w poczciwej Warszawce, wtargnął nawet do państwa... Flory.

W tych dniach na targu za Żelazną-Bramą pojawił się świeży transport... cebuli sprowadzony z Rosji, a noszący tę... modną nazwę.

= Nieporządek.

Dochodzą nas liczne skargi na niegrzeczność służby w mleczarni przy Saskim ogrodzie, jaka szczególniej daje się zauważyć w t. zw. „altanie".

Przypuszczamy, iż zarząd zakładu zechce we własnym interesie wejrzeć w tę sprawę i istotę złego usunie.

Wszak prawda?...

= Zacny kapłan.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie faktu, wymownie świadczącego o szlachetnem postąpieniu wikarjusza ks. Gr.

Uczennica z pensji pani K., 14-letnia War., po ciężkich cierpieniach zakończyła młodziutki żywot.

Była to córka biednych rodziców z za wolskich rogatek i nieszczęśliwi ludzie, wykosztowawszy się na chorobę drogiego dziecka, nie mieli już funduszu na pogrzeb.

Wówczas ks. Gr., który umierającą na śmierć dysponował, zajął się sprawieniem skromnego lecz przyzwoitego pogrzebu, nie szczędząc kosztów i sam zwłoki dzieweczki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku.

Małżonkowie War. nie mają słów na wyrażenie wysokiej wdzięczności dla zacnego kapłana.

= Ostatni syn.

W dniu wczorajszym, w drodze telegraficznej, nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Jana Gorszyńskiego, inżeniera dróg i mostów, młodzieńca wielkich zdolności.

Ś. p. Gorszyński przed paru laty ukończywszy studja w Paryżu, przebywał obecnie w Madrycie, gdzie miał otrzymać nader korzystną posadę.

Dla rodziców w kraju mieszkających jest to straszny cios, tem cięższy, iż tracą ostatniego syna.

Okrutny los mocno państwa Gorszyńskich prześladuje, w ciągu bowiem ostatnich pięciu lat tracą szóstego już syna.

Wszyscy Gorszyńscy zmarli w latach między 20-ym a 25-ym rokiem życia, właśnie gdy rozpoczynali karjerę ludzi dojrzałych.

Zmarły ś. p. Jan Gorszyński był ostatniem, najbardziej przez rodziców ukochanem dzieckiem.

Przyczyną śmierci były galopujące suchoty.

= Handel zamienny.

W dniu wczorajszym w podwórzu jednego z domów na Senatorskiej byliśmy świadkami zabawnego spotkania.

Jednocześnie zeszli się dwaj przekupnie: jeden obnoszący lody, drugi zaś kiełbaski parowe.

Na oba te przysmaki amatorów nie było.

Wówczas kiełbasiarz, zbliżywszy się do kolegi z lodami, powiedział:

— A to ci psi czas, człowiek chodzi aż do spocenia się i nic nie może utargować. Wiesz co, bracie, daj mi na ochłodzenie lodów, a ja cię poczęstuję moim towarem.

— Dobra myśl, bom głodny straszliwie—odparł „lodowy" przekupień.

Po chwili, wobec licznej podwórzowej galerji, kiełbasiarz chłodził się lodami, a drugi przekupień zajadał z wilczym apetytem kiełbaski, jakie się zapewne z uroczystości bielańskich jeszcze pozostały.

Po tym handlu zamiennym obaj przekupnie rozeszli się w jaknajlepszej harmonji.

= Energiczna ciotunia.

Pewna para narzeczonych, miłujących się z całego serca, miała nieporozumienie, które przy drażliwości obustronnej doszło do tego, iż narzeczony począł wątpić w miłość panny, ta zaś, powiedziawszy sobie: on mnie chyba nie kocha—wyjechała na pewien przeciąg czasu do dwóch ciotek, zamieszkałych w miasteczku S., niedaleko Piotrkowa.

Niespodziany ten wyjazd zaostrzył jeszcze bardziej stosunek narzeczonych.

— Gdyby mnie prawdziwie kochała, nie byłaby wyjechała—rozumował p. X.

— Jeżeli mnie kocha, to przyjedzie do S. i przeprosi—mniemała panna ***.

Rozgoryczenie to było nadzwyczaj na rękę ciotkom panny, które powzięły plan wyswatania siostrzenicy za swego znajomego, posiadacza znacznego majątku, doletniego wdowca, ojca dorosłych córek.

Pomysłowe cioteczki, wziąwszy pannę *** w obroty, wymogły na niej przyrzeczenie postąpienia według ich woli.

Sprowadzono więc siwowłosego adonisa i, śpiesząc się, aby nie dać czasu do rozmysłu, uplanowano ślub na dzień 19-ty maja, na drugi dzień bowiem przyszła pasierbica naszej warszawianki miała wyjść za mąż, chodziło więc o to, aby macocha już czyniła honory gospodyni domu.

I byłaby niewątpliwie spełnioną ta spekulacja matrymonjalna, gdyby nie energja trzeciej ciotki, pani K., mieszkającej w Warszawie, na którą, jak piorun

spadła wiadomość, i to w dniu 17-ym b. m., o ślubie siostrzenicy, mającym się odbyć na trzeci dzień, zabrała się więc energicznie do przeszkodzenia temu.

Wezwany X., dowiedziawszy się z ust pani K. o tem co zaszło, wpadł w straszną rozpacz i chciał pojechać do S., aby nawet z bronią w ręku przeszkodzić małżeństwu, ale sprytna ciotunia do tego nie dopuściła, sama natomiast tegoż samego dnia, t. j. we czwartek wieczorem, była już w S.

Ciocie-swatki zdumiały się, nie słysząc z ust warszawskiej ciotuni żadnej opozycji, ale na tem właśnie polegała dyplomacja.

Krótka rozmowa na osobności z siostrzenicą przekonała ciotunię, że X. jest kochany a bierna zgoda na nienawistny związek była wynikiem rozpaczy.

Ponieważ nazajutrz, w piątek, w przeddzień ślubu, wypadło jechać do Piotrkowa po wyprawę (nb. cała sprawa ciągnęła się niespełna dwa tygodnie), przeto warszawska ciotunia oświadczyła gotowość towarzyszenia siostrzenicy, dla wyręczenia jednej z ciotek miejscowych.

Ofiara została przyjętą i obie panie rano wyjechały.

Jakież jednak było przerażenie ciotek z S., gdy ekwipaż powrócił próżny, a woźnica oznajmił, że panie pojechały do Warszawy!

Energiczna ciotunia wykradła siostrzenicę, kładąc tamę małżeństwu z interesu.

O sprowadzeniu zbiegłej narzeczonej nie mogło już być mowy.

Ślub naturalnie do skutku nie doszedł—niebawem zaś panna *** spełni pragnienie serca i zaślubi pana X.

— Uczciwie.

Bawiący w Warszawie obywatel z radomskiego p. K. Strzembosz, w dniu onegdajszym wstąpił do sklepu galanteryjnego przy ulicy Kruczej, celem nabycia kilku arkuszy papieru.

Nazajutrz z rana p. S. zauważył brak pugilaresu mieszczącego w sobie rs. 500 w gotowiźnie.

Zakłopotany dotkliwą stratą, ziemianin przedsięwziął wędrówkę do rozmaitych miejsc, które odwiedzał dnia poprzedniego, a w końcu zaszedł i do wymienionego sklepu.

Obecny właściciel handlu P., doręczył panu S. porzucony przez tegoż na stole pugilares, przyczem nie chciał nawet słyszeć o przyjęciu wynagrodzenia.

— Po pijanemu.

Jeszcze wczoraj powracali z Bielan marudery.

Jeden z nich Kazimierz Lutys będąc pijanym, rozmyślnie wskoczył do wody.

Tonącego już zdołano szczęśliwie wyratować, lecz Lutys w godzinę później powiesił się na drzewie.

I tym razem przecięto postronek, dzięki czemu Lutys powtórnie został uratowany.

Nad pijanym manjakiem rozciągnięto baczny nadzór, z obawy, aby po raz trzeci nie chciał próbować zamachu na własne życie.

— Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ul. Nowo-Senatorskiej z domu pod nrem 6-ym, oberwał się spory kawał gzemsu i zranił ciężko w głowę przechodzącego Izraela Tarnwela.

Poszwankowanego po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, przewieziono do mieszkania pod nr. 9-ty na ul. Browarną.

— Fatalny skok.

W dniu wczorajszym na ul. Marszałkowskiej, ośmioletni Michał Wojciechowski, wdrapawszy się na kozioł powozu z wysokości tej zeskoczył.

Podniesiono malca z pokaleczonemi nogami i bolesną raną na głowie.

+ Od początku stycznia r. b. po dzień dzisiejszy sprzedano w okolicach Płocka na subhastacji jedenaście majątków ziemskich, przy których po większej części utrzymali się chrześcjanie i to przeważnie obywatele okoliczni.

+ Zabytki.

Z Nowej Aleksandrji donoszą nam:

„Na miejscu spalonego przed laty pałacu, którego ruiny dość długo się przechowywały, wzniesiony został w Czarnolesiu, miejscowości o wiorst kilkanaście od Nowej Aleksandrji odległej, staraniem i kosztem ks. Jabłonowskiej, piękny pałacyk murowany, obok znajdującej się tamże kapliczki.

W pałacyku tym pomieszczono pozostałe po Janie Kochanowskim pamiątki.

Spalone niedawno doszczętnie prawie miasteczko Zwoleń, położone o wiorst parę od Czarnolasu, odbudowało się już na dobre.

W mieście tem, z rozporządzenia miejscowego proboszcza, odnawiają i odświeżają obecnie starożytną świątynię, mieszczącą w swych grobach zwłoki Jana Kochanowskiego.

Ponieważ wnętrze kościoła uledz ma zupełnej rekonstrukcji, a roboty malarskie powierzono podobno jednemu z mniej biegłych artystów, zwracamy więc uwagę szanownego administratora parafji zwoleńskiej, iż niestosownemi i nieodpowiedniemi dawniejszej strukturze rzeźbami i ozdobami nie należałoby szpecić starożytnego pomnika przeszłości, zwłaszcza, iż z nim łączy się nierozerwalną spójnią wielkie imię śpiewaka z Czarnolasu.

+ Sprzedaż lasów.

Lasy dęblińskie pod Iwangrodem, liczące 1,080 morgów 264 pręty przestrzeni, nabyli na licytacji, odbytej w końcu z. m., kupcy Regirer i Pyrzec z Białej za sumę rs. 69,100, czyli po rs. 64 za morgę.

Według dokonanego szacunku, na przestrzeni tej znajduje się 582,622 sztuki materjału budowlanego, 10,776 sążni drzewa opałowego i 1,500 sążni wierzchów.

Co się tyczy gatunku drzewa, 178 morgów zasadzonych jest dębiną, 344 m. sośniną, 130 m. olszyną, resztę zaś stanowią zarośle.

Po usunięciu drzewa nowiny zostaną prawdopodobnie rozparcelowane.

Wyrąb ma być dokonany w przeciągu lat trzech.

+ Napad w mieście.

W nocy z 19-go na 20-ty maja—pisze z Płocka nasz korespondent—dokonano w naszem mieście zuchwałego napadu.

Do mieszkania doktora Buckiewicza, mieszkającego w ogrodzie przy miejskiej alei obwodowej, o godzinie 1-ej w nocy dobijać się począł niewiadomy złoczyńca, którego jednak spłoszył przebudzony syn gospodarza.

Po upływie godziny posłyszano ponownie łoskot na ganku.

Gospodarz pośpieszył ku drzwiom ze światłem, lecz w tej chwili przez wyłamane drzwi wtargnęło czterech złoczyńców, domagając się pieniędzy.

Niebawem też, poturbowawszy obojga domowników, napastnicy pochwycili zegarek, woreczek z pewną kwotą pieniędzy i pudełko... z knotkami do nocnej lampki.

Dr. B. i jego żona zostali mocno poturbowani, zwłaszcza dotkliwe obrażenia poniósł na ciele sam doktór, starzec, który już przed trzema laty obchodził jubileusz 50-letniej pracy zawodowej, a jakkolwiek stan jego nie budzi poważnych obaw, jednakże będzie musiał przeprowadzić dłuższą kurację.

Przybyła nad ranem policja, a następnie władze sądowe, żadnych poszlak, wskazujących na złoczyńców, nie znalazły; w podwórzu tylko spostrzeżono budę psa ogrodowego, zabarykadowaną deską i kamieniami.

Osobistość napastników niemało budzi zaciekawienie, gdyż byli oni dobrze powiadomieni o fakcie, iż dr. B. w tym dniu miał odebrać znaczną kwotę pieniężną.

+ Morderstwo.

Korespondent nasz z Łowicza pisze:

„W d. 14 ym b. m. zamordowaną została we własnem mieszkaniu znana dobrze całemu miastu mieszkanka tutejsza, p. Wiśniewska.

Zbrodni dopuścili się dwaj stróże domów, przy współudziale niejakiej Malinowskiej.

Pobudką do morderstwa był rabunek, gdyż Wiśniewska posiadała około tysiąca rubli kapitału.

Po dokonaniu zbrodni i rabunku, zbrodniarze chcieli wywlec ciało do Bzury, zaskoczeni jednak przez przechodniów, pozostawili ofiarę w bramie jednego z domów.

Zbrodniarzy wykryto i aresztowano natychmiast.

+ Ostrożnie z bronią.

I znowu smutny zdarzył się wypadek w domu obywatela ziemskiego, p. Paszkowskiego, we wsi Tur, pow. jędrzejowskiego, skutkiem nieoględnego obchodzenia się z bronią.

Bawiący na świętach u pana P. uczeń gimnazjum, 14-letni chłopiec, jak donosi *Gaz. kiel.*, nieostrożnie odwodząc kurki od nabitej strzelby, zabił na miejscu córkę Paszkowskiego, Aleksandrę.

Skrzynka do listów.

Szanowny redaktorze!

W nrze 112-ym *Kurjera warszawskiego* wyczytałem wiadomość, jakoby złożony przezemnie do zarządu inżenierji miejskiej, a na żądanie tejże napisany, memorjał w sprawie zapobieżenia rdzewieniu maszyn na stacji filtrów na Koszykach, nie został uwzględniony przez zarząd kanalizacji i wodociągów z powodu, iż rzekomo zdradzał mój interes osobisty, a nadto nie wytrzymywał krytyki specjalnej.

W wyjaśnieniu tej sprawy donoszę, iż w memorjale, o którym mowa, zupełnie niema najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek moim osobistym interesie, a jedynie przedstawiałem warunki, w jakich możnaby, moim zdaniem, zabezpieczyć maszyny od rdzewienia, przyczem powołuję się na moje memorjały, znajdujące się w zarządzie kanalizacji i wodociągów.

Racz przyjąć i t. d.

Aleksander Nawrocki.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, od godz. 11-ej zrana do 2-ej po południu, w pomieszczeniu wydziału administracyjnego magistratu odbywać się będzie w dalszym ciągu obliczanie głosów wyborczych na członków zarządu warszawskiej gminy izraelickiej na czas następującego trzechlecia.

— W dniu dzisiejszym, w zarządzie nowych wodociągów odbędzie się licytacja na dostawę 100 sążni kubicznych miary ruskiej żwiru wiślanego, potrzebnego do budowy nowych kotlin na stacji filtrów. Do licytacji wezwanych zostało sześciu przedsiębiorców, zajmujących się przeważnie dostawą żwiru, którzy do budowy pierwszej grupy filtrów, oraz do robót kanalizacyjnych ku zadowoleniu zarządu kanalizacyjnego żwiru dostarczali.

— W dniu jutrzejszym rozpoczną się roboty kanalizacyjne na Podwalu, a mianowicie od Wąskiej do Gołębiej. Ze względu na to, że ulica Podwale jest bardzo wąska, a kanał będzie środkiem budowany, zostanie komunikacja kołowa od dnia jutrzejszego przez cztery tygodnie, t. j. mniej więcej do chwili zupełnego ukończenia robót, wstrzymana.

Z SĄDÓW.

Z muzeum pszczelniczego.

Losy muzeum pszczelniczego jeszcze nie zostały zdecydowane, niewątpliwie jednak zbliża się chwila rozstrzygająca dla dotychczasowego kierownika tej instytucji, p. Kazimierza Lewickiego.

Posesja na Koszykach, niegdy sukcesorów Krupeckich, następnie prezesa zarządu muzeum, Paulina Dąbrowskiego, przeszła obecnie na własność ks. Ambrożewicza, który nosi się z nowemi względem nabytego obszaru zamiarami.

O projektach jego wspominaliśmy niedawno, powiemy więc tylko, że powstał projekt parcelacji całej posesji na mniejsze place, które znalazły nawet chętnych nabywców.

W związku z powyższemi planami stała eksmisja z zajmowanego na Koszykach lokalu dotychczasowego dyrektora muzeum, p. Lewickiego. Nowonabywca wystąpił o to sądownie, ponieważ p. Lewicki dobrowolnie opuścić lokalu nie chciał.

Sprawa podaną została sądziemu pokoju 19 rewiru. Na posiedzenie sądowe stawił się w imieniu Lewickiego pom. adw. przys. Stankiewicz i przedstawił kontrakt, na mocy którego ks. Ambrożewicz zobowiązał się prowadzić wspólnie z Lewickim na posesji Koszyki szkołę ogrodniczo-pszczelniczą. Wobec tego sędzia pokoju akcję jako przedwczesną oddalił.

Cała ta sprawa stanowi tylko drobne intermezzo w wielkich zapasach, jakie wrą w łonie muzeum i niebawem rozegrają się ostatecznie na zapowiedzianem nadzwyczajnem zebraniu ogólnem.

E. W.

Nekrologja.

† Ś. p. Marja Matylda **Glaus**, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, zeszła z tego świata przeżywszy lat 13 miesięcy 2. Pozostali w ciężkim smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24-ym maja r. b., to jest we czwartek, o godzinie **6-ej i pół** po południu, z kaplicy przy kościele św. Anny (po-bernardyńskiego) na Krakowskiem-Przedmieściu.

3—1593—

† W dniu 25-ym maja, to jest w piątek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wandy z Żukowskich **Czarnowskiej**, odbędzie się, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy, na które brat i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

—1579—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 23-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś ekstrapociągiem wyjechała do Odessy W. Ks. Aleksandra Józefówna na spotkanie królowej greckiej.

Petersburg 23-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Przybył tutaj dr. Żiwny, redaktor wiedeńskiego *Parlamentaeru*, znany z głośnego procesu.

Lublin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Po kilkunastodniowej przerwie wczoraj *Gazeta lubelska* wyszła po raz pierwszy.

Ryga 23-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś, około godziny 7-ej rano, aresztowano w *Park-Hotel'u* radcę nadwornego Iwanowa, który skradł z izby skarbowej w Tyflisie 313,000 rs.

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Pomimo ciągłego wzmacniania się sił, cesarz nie będzie uczestniczył w jutrzejszych uroczystościach ślubnych. (Jutro odbędzie się w Charlottenburgu, jak wiadomo, ślub ks. Henryka, drugiego syna cesarskiego, z księżniczką Ireną heską; *przyp. red.*)

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Naprężenie sytuacji w ostatnich kilku dniach znacznie się wzmogło. Za jeden z pierwszych objawów tegoż uważać należy sygnalizowane wczoraj postanowienie co do niewpuszczania do Alzacji i Lotaryngji podróżnych z Francji bez wizowanych przez posła niemieckiego w Paryżu paszportów. Za pierwszy krok *par excellence* odwetowy uważają wydalenie z Alzacji i Lotaryngji buchaltera Geissena. Jest on oficerem francuskiej armji terytorjalnej.

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Znane rozporządzenie w Alzacji i Lotaryngji wchodzi w życie z dniem 31-ym b. m. Z pod przymusu paszportowego wyjęci są mieszkańcy francuskich

gmin pogranicznych, którzy udają się w dokładnie oznaczonych interesach do najbliższych powiatów niemieckich.

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Rozporządzenie cesarskie, podwyższające cło od zboża dowożonego z Rossji o 50%, opiera się na artykule 6-ym ustawy celnej z d. 15-go lipca roku 1879-go. Pojawienie się rozporządzenia oczekiwane jest w każdej chwili.

Berlin 23-go maja. (*Tel. Aj. półn.*)—Podwyższenie cła od zboża dowożonego z Rossji zostało odwleczone.

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Dzisiaj zrana przybył tu W. Ks. Sergjusz Aleksandrowicz wraz z małżonką na ślub ks. Henryka. Przybył także ks. Walji.

Wiedeń 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*). — Księżna Klementyna powraca w sobotę do Sofji.

Lwów 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — We wszystkich miastach galicyjskich przygotowują się manifestacje przeciw uszczupleniu dochodów gminnych przez nowy podatek gorzelany.

Serajewo 23-go maja. (*Tel. pryw. K. W.*)— Władze tutejsze zostały zawiadomione, że na terytorjum czarnogórskiem uzbraja się kilka silniejszych oddziałów, mających za danem hasłem wkroczyć do Hercegowiny.

Paryż 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Clémenceau, Joffrin i Ranc zwołali na dzisiejszy wieczór zgromadzenie deputowanych, senatorów i radców municypalnych republikańskiego sposobu myślenia, celem organizacji przeciwdziałania ruchowi plebiscytowemu.

Paryż 23 go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Zwolennicy księcia Hieronima Napoleona usiłują porozumieć się ze stronnikami księcia Wiktora w tym duchu, iż rewizja konstytucji powinna naznaczyć wybór prezydenta rzeczypospolitej przez głosowanie powszechne (plebiscyt), zresztą jednak restauracji monarchicznej nie należy na teraz uchwalać.

Paryż 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Na dzień 3 ci czerwca zwołany został kongres wolnomularski, celem obradowania nad niebezpieczeństwami, jakie grożą Francji ze strony ruchu plebiscytowego.

Paryż 23-go maja. (*Tel. Aj. półn.*)—Kongres wolnomularski, celem rozważenia kwestji szkodliwości ruchu plebiscytowego dla Francji, odbędzie się w cyrku zimowym.

Paryż 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Na zjeździe bonapartystów w Brukselli uchwalono, oprócz utworzenia komitetu agitacyjnego pod przewodnictwem deputowanego Jolibois, dążyć wszelkiemi sposobami do obalenia gabinetu Floqueta. (*Aj. półn.*)

Paryż 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Prezydent Carnot przyjął na dzień 30-ty b. m. zaproszenie ambasadora Rossji, barona Mohrenheima, na obiad.

Paryż 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Książę Aumale wystosował list do hrabiego Paryża, potępiający jego konszachty z Boulangerem. (*Aj. półn.*)

Bruksella 23-go maja. (*Tel. pryw. K. W.*) — Książę Aumale potępia surowo zbliżenie się hr. Paryża do Boulangera.

Bruksella 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Konferencja bonapartystów, jaka odbyła się tutaj pod przewodnictwem ks. Wiktora Napoleona, postanowiła utworzyć wielki komitet agitacyjny, któryby we wszystkich departamentach zwoływałby zgromadzenia ludowe, celem roztrząsania kwestji rozwiązania izby i rewizji konstytucji. Na czele komitetu stanął Jolibois.

Jassy 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Hr. Ignatjew wybrany został przez tutejszy słowiański komitet centralny na przewodniczącego.

Sofja 23-go maja. (*Tel. pryw. kur. W.*)— W Warnie wyładowano obstalowany w fabrykach belgijskich zapas 15 miljonów kul i pół miljona kilogramów prochu.

Sofja 23-go maja. (*Tel. pryw. K. War.*) — Książę Ferdynand pod wpływem wrażeń, odniesionych w świeżo odbytej podróży po północnej Bułgarji, zamierza udać się do Kazanłyku i spędzić kilka dni w tamtejszej słynnej dolinie róż.

Sofja 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Stambułow ma się w tych dniach zaręczyć; tej tylko okoliczności przypisać należy jego podróż do Tyrnowy, która wywołała fałszywy alarm o zamiarze ustąpienia Stambułowa.

Konstantynopol 23-go maja. (*T. Aj. p.*)— Hrabia Strogonow i książę Szczerbakow z żoną, o których wypadku podczas podróży w Azji Mniejszej dochodziły niepokojące wieści, przybyli tutaj na własnym jachcie.

Nowy-Jork 23-go maja. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wskutek wylewu rzeki Mississipi w stanie Illinois 300,000 hektarów ziemi stoi pod wodą. Mieszkańcy uszli w góry lub przebywają na dachach. Szerzą się choroby. Koleje przestały kursować. Szkody obliczają na 4 miljony dolarów.

REZULTATY WYBORÓW.

Lublin 23 go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Na dzisiejszych wyborach w tutejszej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego powołani:

Do komitetu Tadeusz Kowalski jednomyślnie (ponownie)-

Do dyrekcji głównej ks. Mieczysław Woroniecki 130 gł. (ponownie).

Do dyrekcji szczegółowej: Władysław Gorzkowski 90 gł., Władysław Staszewski 78 gł. i Konstanty Przewłocki 75 gł. (wszyscy trzej nowopowołani).

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Rozpoczęto dziś obrady w dosyć słabem usposobieniu, które następnie wzmocniło się i pozostało dobre przy zamknięciu czynności. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych odzyskały 20 fen., w końcomiesięcznych zaś 25 fen. Weksle na Warszawę wyżej o 20 fen., krótki Petersburg o 10 fen., a długi Petersburg bez zmian. Pożyczka wschodnia podniosła się o 20 kop. i listy likwidacyjne o 10 kop. Listy zastawne, pożyczki konsolidowane, listy zastawne ruskie i akcje banku handlowego pozostały na poziomie wczorajszych kursów. Kupony celne i obie pożyczki premjowe ruskie poprawiły się, a akcje banku dyskontowego natomiast obniżyły się. Kredytówki austrjackie straciły $^{3}/_{10}$%. Dyskonto prywatne tańsze o $^{1}/_{8}$%. Żyto spadło o 25 fen. w towarze gotowym i o 1 markę w dostawowym.

Berlin 23-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	169 60	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	168 90	Akcje kredytowe	1394.0
Wek.na Peters. krótk.	168 20	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek.na Petersb. dług.	167.—	" " dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	169 —	Żyto w tow. gotow.	130.75
Wschodnia poż. II em.	51.80	Żyto na wiosnę	136 50
Listy zast. serji I-ej	51 50		

Kursa z dnia 22-go maja: 169.40, 168.70, 168 10, 167.—, 168.75, 51.60, 51 50, 139.70, 131 —, 137.50.

Petersburg 23-go maja. — Weksle na Londyn 119.90. Pożyczka premjowa I-ej emisji 273½. Pożyczka premjowa II-ej emisji 244½.—Półimperjały 9.57½.

Gdańsk 22-go maja. *Pszenica:* cena najwyższa 7 70, regulacyjna bieżąca 7.45, na dostawę na maj-czerw. 7 50, *Żyto:* cena najwyż. za polskie 4 50, regulacyjna bieżąca 4.25, na dostawę na maj-cz. 4 27½. Jęczmień browar. —.—, jęczmień na paszę —.— Groch na paszę —.—.

Ceny zboża z dnia 23-go maja 1888-go r., na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica:* wyborowa 110—113, średnia 100—110, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 62—64, średnie ———, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 68—73, średni 55—65, ordynaryjny ———. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. —.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 23-go maja 1888 roku). — Na wczorajszym targu zbożowym na Pradze usposobienie panowało bardzo ożywione. Ceny utrzymału się niezmienione. Pszenica mocno przy usposobieniu stałem, płacono wywyborową 112 do 116, średnia 102 do 110, i niższe gatunki 92 do 98. Żyto bez zmiany, kupowano na dostawy dla wojska 63, 64 i 65 za dobre, gorsze ziarno 58 i 59 kop. za pud. Owies spokojnie, wyborowego brak, dobry średni płacono 62 do 67 kop., gorszy 53 do 58. Gryka mocno 80 do 93 kop. Groch 60 do 85 kop. Kasza jaglana mocniej, kupowano chętnie na prowincję po 90, 110 do 113 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej prenumeratorce.*— Ulica Wiejska, Fraskati.

— *Stałemu prenumeratorowi z Nowolipek.* — Dla nadania przedmiotom własności samoświecenia używać można t. zw. *szpatu ciężkiego* (siarczan baryty), który, rozgrzany do czerwoności, ochładzamy i następnie zarabiamy z mąką na ciasto lub też mieszamy z jakim lakierem. Też same własności posiada *fluspat*, czyli fluorek wapnia, który daje światełko fjoletowe lub zielone po ogrzaniu. Własności fosforescencji posiada również fosfor, oraz związki jego z wapnem, strontem, barytą.

— *Częstochowianinowi.* — O jakiem wydawnictwie sz. pan pisze? Dzienniki podają tylko rozkład jazdy pociągów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go b. m.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzi	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Мая 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).